

Wypowiedzenie konwencji stambulskiej – fakty i mity

22 lipca 2020

Konwencja stambulska, która ma zostać wypowiedziana nie jest konwencją o zapobieganiu przemocy ogółem, ani nawet przemocy wobec kobiet (pięknie to jedynie brzmi!). Kto ją czytał doskonale wie, że jest to niedemokratyczne przepychanie programu lewicy, szkodliwego feminizmu, uprzywilejowania kobiet, czy ideologii gender do struktur państwa i edukacji, którą się zajmuje. Konwencja uznaje, że każda oznaka sprzeciwu od takiego programu jest już przemocą, bo jest rozumiana jako podtrzymywanie szeroko pojętej „tradycji” (w zamyśle uciemiężania kobiet poprzez małżeństwo, spychania kobiet do ról „podległych”, które następnie prowadzą do przemocy wobec nich – choć jak wiemy nie jest to prawdą, a marksistowską propagandą). Oczywiście złamanie szeroko pojętych, niejasnych często ustaleń konwencji grozi danemu państwu sankcjami.

Zapraszam na szczegółową analizę czego dotyczy konwencja stambulska, niewidocznych dla niej problemów mężczyzn, sprawdzenia jakie antyrównościowe ma założenia i jakie może wywołać skutki m.in. dla małżeństw, rodziny i samych płci.

Nie trzeba ideologii do chronienia ofiar przemocy, tylko skutecznego prawa

Feministki poprzez bronienie konwencji stambulskiej chcą nam wmówić, że tradycyjnie postrzegana kobieta jest narażona na dyskryminację, poniżanie, pobicia, czy gwałty, a do tego mężczyźni systemowo wspierają zachowania krzywdzące kobiety. Prawdą jest jednak to, że przemoc wobec kobiet, w tym gwałty są surowo karane w naszym społeczeństwie, a przede wszystkim

są potępiane społecznie. Czyli jest kompletnie na odwrót co mówią feministki. To prędzej mężczyzna będzie obiektem drwin jako ofiara, prędzej to on nie dostanie pomocy gdy będzie bezradnym i prędzej to przemoc wobec mężczyzn nie znajdzie zrozumienia społecznego. Tym bardziej, gdy taką przemoc wobec mężczyzny stosuje kobieta. To pozwala kobietom zachować „czyste ręce”, nawet wtedy gdy są sprawczyniami, a takie jednostronne konwencje jak konwencja stambulska są właśnie w takich celach stworzone.

Niestety konwencja ta pod płaszczykiem „pomocy ofiarom przemocy domowej” przepycha mizoandryczne stwierdzenie, że przemoc ma płeć męską, a ofiarami oczywiście są kobiety, dzieci i zwierzęta. Konwencja ta mówi o sobie jako dokumencie pomagającym w „rzeczywistym” równouprawnieniu płci, co jest nieprawdą, a co pokażę na wielu przykładach odpowiadających na jej fałszywe tezy.

Konwencja ta nie rozróżnia rodzajów przemocy stosowanych przez kobiety, w których, być może oprócz fizycznej z najcięższymi obrażeniami dorównują, a nawet przeganiają mężczyzn (patrz [„Przemoc stosowana przez kobiety. Studium kryminologiczne”](#) – Marian Cabalski). Dokument ten nie uznaje, że kobiety mogą kłamać, gdy składają oskarżenia wobec mężczyzn (a są w czołówkach [patologicznych kłamców](#)). Nie uznaje on też, że kobiety mogą manipulować, że mogą się odgrywać na partnerach, że mogą chcieć ukarać mężczyznę za prawdziwe lub wyimaginowane krzywdy takim oskarżeniem, czy też po prostu nie uwzględnia, że pewne kobiety mogą być toksyczne i nie uznawać zasad moralnych.

Konwencja stambulska nie widzi przemocy wobec mężczyzn z powodu płci, którą opiszę w dalszej części tekstu. Konwencja stambulska ewidentnie jest wymierzona w rodziny (będzie doprowadzać do niechęci ich tworzenia, ale też do rozbijania ich częściej), ale też w mężczyzn (mogących być ukaranymi za niewinność, a więc kaprys kobiety, która wniesie fałszywe oskarżenie).

Konwencja stambulska oddaje też władzę prawną i kulturową nad państwem do państw tzw. „kultury zachodniej” (Unia Europejska – konkretnie GREVIO). Polska traci suwerenność i tożsamość stając się wasalem europejskiego giganta przez szantaże emocjonalne w tanim, feministycznym stylu „bo będziecie bić, obrażać i gwałcić kobiety bez tej konwencji!” (czyli polaryzując społeczeństwo: albo można być z nimi, albo przeciw nim – tym fałszywym, skrajnie lewicowym „wybawcom” społeczeństwa).

Polska nie powinna tolerować takiej retoryki, Polska nie powinna wchodzić w takie gierki emocjonalne. Polska powinna mieć swoje, wydolne prawo do walki z przemocą – wobec obu płci. Państwo powinno też znać rodzaje stosowanej przemocy przez obie płcie, a nie tylko jedną. Bez tej konwencji Polska może sobie radzić z przemocą udoskonalając, czy uszczelniając swoje prawo.

Jeśli znamy sprawcę przemocy, mamy na niego dowody – powinien być ukarany. Nic więcej, nic mniej.

W odróżnieniu od tego co mówią feministki, że Polacy nienawidzą kobiet, Polska ma lata tradycji czczenia kobiet, wynoszenia kobiet czy matek na piedestał (inne kraje, które dawno wprowadziły konwencję mają nawet wyższe wskaźniki przemocy wobec kobiet). [Polska jest najbezpieczniejszym krajem do życia dla kobiet!](#)

W Polsce dużo mniej przejmujemy się męskim losem, niż losem kobiet, więc takie konwencje u nas są i powinny być jedynie czymś w rodzaju mało poważnego żartu. Prawie wszyscy wiemy, że w Polsce kobiety traktuje się dobrze (albo nie gorzej, niż mężczyźni), co nie znaczy, że nie zdarzają się przypadki odstępstw od tego, włącznie ze stosowaniem przemocy. Z tym wszyscy normalni ludzie chcą walczyć. Globalny sprzeciw jest urojeniem. [Społeczeństwo polskie najbliższe jest matriarchatu.](#)

Wizja feministyczna, czyli odrzucenie tradycyjnej roli matek,

czy ojców to stworzenie kolejnego potworka, niżeli rozwiązanie problemów trapiących kobiety, czy też obie płcie w przeszłości. Nie jest też rozwiązaniem obecnych problemów, a powtórzeniem błędów ludzi historycznie wymarłych tylko z zastosowaniem odwrócenia ról płci.

Całą ideą feminizmu jest to, by pod płaszczem pięknych słów, czy zamiarów – zbudować coś absolutnie niszczącego społeczeństwo, rodzinę, kontakty damsko-męskie, moralne wartości (także te konstytucyjne, bo przecież państwo ma chronić kobiety i mężczyznę na równych zasadach, a nie kobiety w sposób szczególny, do czego zachęca konwencja stambulska). Ostateczną konsekwencją feministycznych zmian społecznych ma być to, że to mężczyźni mają być podlegli kobietom, a kobiety, według zamysłu choćby omawianego przeze mnie antyrównościowego dokumentu, mają być „wzmocnione” (cytat: „Strony podejmą niezbędne środki w celu promowania programów i działań na rzecz wzmocnienia pozycji kobiet”).

Może się to stać jedynie poprzez uzyskanie przywilejów ponad mężczyzn (bo równe prawa kobiety już mają, co gwarantuje im konstytucja), czy wykorzystywanie mężczyzn (przy pomocy różnorodnych transferów dla kobiet, w tym socjalnych), a co łącznie prowadzi do spadku zawieranych małżeństw, spadku dzietności, wzrostu rozwodów, kultury singielstwa, hedonizmu, czy mocno wydłużonego okresu dojrzewania (zanika odpowiedzialność). Takie skutki, przewartościowania kobiet, czy zaniżania wartości mężczyznom widzimy już dziś.

Feminizm bawi się w fałszywego wybawcę. Ten komunistyczny twór walczy „dzielnie” z mężczyznami, patriarchatem, czyli klasą społeczną, którą chce „jedynymi dobrymi” sposobami zlikwidować. Na ten fałsz nabiorą się ludzie wrażliwi społecznie, których lewica wykorzystuje jako narzędzia do przepychania swoich perfidnych, szkodliwych ustaw.

Feminizm o tym milczy, mimo, że mianował się strażnikiem równości, czy czasem wręcz „miłości”, empatii i innych

pozytywnych wartości.

Mężczyźni też są wychowywani w duchu podległości wobec kobiet

Organizacje feministyczne, które walczą ze stereotypami tak naprawdę wzmacniają je, tylko w drugą stronę. Jak pisałem, w konwencji stambulskiej uważa się, że jedynie kobiety są wychowywane w duchu podległości.

To jest nieprawda. Wielu mężczyzn też jest wychowywanych w poczuciu podległości wobec kobiet i matek – absolutnie nie jest to sprawa wymierzona wyłącznie w kobiety. Jest to tzw. pozytywny/dobrotliwy seksizm. Są wychowywani w pojęciu, że są gorszym typem człowieka od kobiety, że są gorszym rodzicem, że ostatnie zdanie w małżeństwie ma kobieta, że są mniej uczuciowi, więc mniej ludzcy, że są „źli z natury”. Że w końcu kobiety trzeba wielbić, pomagać im, służyć, adorować, starać się o nie, zdobywać – każdym kosztem. Dzieci w takiej rodzinie słyszą, że matka to świętość, a ojciec to nawet nie rodzina. Dzieci słyszą, że wobec kobiet należy być szarmanckim, czy dżentelmeńskim. Wobec mężczyzn – ewentualnie można być dobrą osobą, jak sobie na to mężczyźni mocno zasłużą (ale nie zasłużą, bo wielu kobietom od tego poczucia, że im się coś należy – miesza w głowie od arogancji i przeświadczenia bycia kimś ponad). Takie teksty słyszą młodzi mężczyźni. Słyszą też, że muszą popierać feminizm, by zostać zaakceptowanymi jako ludzie, lub jako mężczyźni, a już w szczególności heteroseksualni (bo jak nie popierasz kobiet to pewnie znaczy, że jesteś homoseksualny). Odbywa się to za pomocą jak widać manipulacji emocjami, trochę szantażami, zawstydzaniem, trochę uderzaniem w uczucie współczucia dla kobiet (choć problem/wróg jest wyimaginowany, czy przesadzony). I ci mężczyźni wcale nie czują się uprzywilejowani, wręcz przeciwnie.

Niektórzy z tych mężczyzn wręcz przepraszają, że żyją, bo wpojono im niską samoocenę w poczuciu bycia gorszymi od

kobiet. W poczuciu, że muszą sobie zasłużyć na dobre zachowania od kobiet (często oni kończą z depresją, uzależnieniami, aktami agresji, czy samobójstwami – ale to feministek nie obchodzi!). Męska agresja rozumiana nie jest, choć może mieć podstawy w złym traktowaniu samych mężczyzn.

Mało tego, nikt ich nie słucha. Oni są lekceważeni, gdy mówią o tym, że byli wychowywani w sposób, który odczuwali jako poniżanie względem kobiet/dziewczynek. Mężczyznom się też nie wierzy. Bo kobiecie należy wierzyć, mężczyźnie nie. Takie postawy tworzą też podległość mężczyzn. Podległość warunkowaną pozytywnym seksizmem – wmawianiem społeczeństwu, że kobieta jest płcią lepszą, bardziej prawdziwą, niż mężczyzna.

Feministki uznają, że takie wychowanie to margines, byleby tylko przepchnąć szkodliwe ustawy i dalsze propagowanie robienia z kobiet ofiar, nawet gdy nimi nie są, by wobec mężczyzn nie wydusić grama empatii. Gdyby to zrobiły cała idea feminizmu upadłaby, bo ich wyimaginowany wróg, mężczyzna i patriarchy przestałby istnieć.

Znałyby tylko dobrych mężczyzn i złych mężczyzn, dobre i złe kobiety. Wiedziałyby, że obie płcie mają różne trudności w życiu, w różnych sferach. Ale żeby to zrozumieć trzeba być wyposażonym w otwartość i empatię.

Życzliwy seksizm wzmacnia nierówności pomiędzy płciami na niekorzyść mężczyzn

Seksizm dobrotliwy/pozytywny: „Ponieważ jestem mężczyzną, powinienem w autobusie ustępować miejsca kobietom”, „Kobiety trzeba traktować jak księżniczki”, „Kobiety powinny być otoczone opieką”, „Kobiety są płcią romantyczną, a tylko mężczyźni myślą w miłości w sposób seksualny” (i wiele więcej). Dobrotliwy seksizm może być uważany za jedno ze

źródeł utrzymywania się nierówności społecznych pomiędzy kobietami i mężczyznami (na niekorzyść mężczyzn, których się dewaluje). I takiego seksizmu uczą też same kobiety (matki).

Co jest straszne, te same feministki uznają, że nawet w sytuacji, gdy mężczyźni wynoszą kobiety na piedestał, to i tak te same kobiety są ofiarami. Mężczyźni z kolei według nich nigdy nimi nie są i nigdy nie odbiera się nas seksistowsko. Podam jednak przykład presji sukcesu która odnosi się do tego, że mężczyzna musi mieć kompetencje (a nie znaczy, że je ma z powodu płci), musi odnieść sukces, ale i nie ma prawa mieć słabości, czy w danym starciu odnieść porażki. Istnieje taka presja, wykańczająca wielu mężczyzn (żyjemy krócej), ale zgodnie z feministycznymi tezami to mężczyzna odpowiada w 100% za swój los. Gdy kobieta – otóż niekoniecznie. Wtedy na pewno KTOŚ jej kładzie kłody pod nogi – niesłusznie. I tym kimś zawsze jest mężczyzna, który powinien się ukłonić, oddać swoje zasoby, oddać swoją przestrzeń, „przywilej” i pomóc kobiecie w osiągnięciu sukcesu. Bo mężczyzna ma wspierać kobiety, ale w drugą stronę to nie działa, bo mężczyzna ma udowodnić sam, że pokona wszystkie przeszkody – nawet jeśli i on w jakichś obszarach jest systemowo dyskryminowany, czy gorzej traktowany. I do tego przyczyniają się też mężczyźni zbyt tradycyjni, którzy męską odpowiedzialność za siebie, ale i za innych (w tym kobiety) uznają za cechę nadrzędną, która powinna być pielęgnowana.

Dlaczego jednak każdy nie ma indywidualnie odpowiadać za siebie? Dlaczego tak wielu ludzi uwielbia stosować odpowiedzialność grupową? Przecież to rani jednostkę. Dlaczego każdy indywidualnie ma nie być rozumiany jako ofiara przemocy, czy dyskryminacji? W tym jest problem. Zbyt tradycyjni mężczyźni zapominają, że kobiety dawno są niezależne, dawno mają równe (gwarantowane konstytucyjnie), a często nawet większe prawa (dzięki feminizmowi, ale i swoim rycerskim postawom wobec kobiet, a szorstkości wobec drugiego mężczyzny). Zapominają oni, że nie muszą już opiekować się

kobietą w małżeństwie, to też nie muszą brać nadmiernej odpowiedzialności którą postulują.

Feministki też nie widzą jakimi są hipokrytkami. Życzliwym seksizmem, którym się brzydzą są przecież ICH WŁASNE twierdzenia o przemocy stosowanej tylko ze względu na płeć kobiet. Pozytywnym seksizmem jest to, że brakuje wiary w to, że mężczyzna może też być ofiarą. Dobrotliwym seksizmem jest to, że uważa się, że tylko kobiety są systemowo uciemiężone. Dobrotliwym seksizmem jest to, że społeczeństwo zapomina o tym, że to o kobietom wierzy się bardziej (believe woman/kobiety nie kłamią). W ten sposób sprawczynie potrafią szafować swoim obrazem ofiary – nierzadko wymyślonym, by albo zrzucić z siebie odpowiedzialność, albo wymierzyć karę niewygodnemu im mężczyźnie (co nie znaczy, że winnemu) przerzucając na niego odpowiedzialność i jego kreując jako osobę toksyczną, czy nawet łamiącą prawo (wystarczy fałszywie oskarżyć, opłotkować, sprowokować, zmyślić intrygę – nic prostszego będąc kobietą).

Niebezpiecznym jest to, by widzieć ofiary wyłącznie w kobietach, a odpowiedzialności szukać jedynie w mężczyznach. To nie ma nic wspólnego z równością, ani sprawiedliwością. Dzisiaj bycie ofiarą stało się narzędziem do uzyskiwania władzy i profitów (czasem wręcz grabieży), a jeśli próbujemy z całej grupy (np. płci) robić ofiary, tzn. że chcemy dać im taką władzę. Wystarczy spreparować pseudonaukowe badania, podać wybiórcze statystyki, fałszywie oskarżyć. Znamy to z historii totalitarnej! Znamy to z historii wojen! Ale teraz taką wojnę postanowiły wytoczyć feministki. Mężczyzna Twój wróg. Wrogowi możemy napluć w twarz, a on posłusznie odda nam swoje zasoby i jeszcze przeprosi za istnienie.

Feministki nie chcą widzieć, że wiele opiekuńczych, męskich emocji wobec siebie wyzwalają stwierdzeniami, czy raczej manipulacjami o byciu ofiarami, a potem mają pretensje, że mężczyźni uważają kobiety za słabsze, czy wręcz za niepełnosprawne, by bez pomocy mężczyzn, jakichś dodatkowych

grantów, parytetów czy przywilejów uzyskać sukces równy mężczyźnie. Mówią, że opiekuńczości nie chcą, ale chcą się widzieć jako ofiary. Mówią, że mężczyźni nie są jedyną złą płcią, ale wszędzie dostrzegają głównie męskie przewinienia. To są bardzo szkodliwi ludzie i akceptowanie takich konwencji doprowadza tylko do większego rozłamu społecznego: dla kobiet, mężczyzn, związków, małżeństw, rodzin.

Sprawcy przemocy unikają odpowiedzialności za swoje czyny, tylko wtedy gdy wykreują się jako ofiary. Społeczeństwo ich w tym wręcz utwierdza (ale tylko gdy są kobietami). To jest władza.

Wielokrotnie mówiłem, że retoryka feministek wzmacnia lukę empatii wobec mężczyzn, która zarówno istniała w tradycyjnym pojmowaniu męskości, jak i w tym postępowym. Nie ma złotego środka o którym chcę informować przy pomocy mojej działalności.



Mężczyźni też są ofiarami seksizmu i nierównego traktowania ze względu na płeć (częściej nie dostaną pomocy, nawet jak o nią poproszą, czy zgłoszą przemoc wobec siebie)

Cytuję krótko: „W czasie sondażu studentki nie tylko dowiedziały się, że wiele osób ma mylne wyobrażenie o seksizmie jako zjawisku, które dotyka wyłącznie kobiety. Spotkały też mężczyzn, którzy głośno postanowili powiedzieć, że na co dzień są dyskryminowani ze względu na płeć. Kilka procent panów, którzy brali udział w badaniu, powiedziało, że czują się wręcz prześladowani. To jednak nie koniec. 60 procent z nich czuje się zastraszone z powodu licznych

przepisów, które ukierunkowane są na obronę praw kobiet. Ich interpretacja często jest jednak wypaczana. Obie strony, zarówno kobiety i mężczyźni, uważają, że przepisy formułowane z troski o kobiety często są nadużywane i wykorzystywane przeciwko mężczyznom. W ten sposób odpowiedziało 66 procent respondentów”.

Wielu mężczyzn przyznało, że z obawy o to, w jaki sposób zostaną odebrani, często unikają pomagania obcym kobietom w różnych sytuacjach. Boją się bowiem podejrzliwych spojrzeń oraz tego, że mogliby zostać źle zrozumiani.

Większość panów nie zdecydowałaby się jednak na zgłoszenie przypadków naruszeń ich godności przez kobiety z obawy o to, że ich skarga nie zostałaby potraktowana poważnie przez władze.

Poziomy argumentowania feministek są takie:

Mężczyźni dzięki religii też mogą wykształcić postawy ujmowania sobie

Konwencja stambulska mówi, by nie stosować przemocy wobec kobiet w oparciu o religię. I znowu, da się to zastosować też wobec mężczyzn. Nie jest to tak jednostronne, jak jest przedstawiane.

W duchu wychowania katolickiego mężczyźni są uczeni, by nadstawiać drugi policzek, gdy doznają krzywd (często przez to wykształcają postawy uległe). Mogą też uznawać, że jedyną drogą do spełnienia jest wybaczenie grzesznikom (więc własnym oprawcom). Ba, robią to nawet gdy to kobieta ich krzywdzi (jest oprawczynią), bo przecież nie mają prawa się postawić, bo mogą kobietę zranić – wrażliwą, delikatną, dobrą płć, której należy się męskie silne ramie, opieka, czy wybaczenie. Dodatkowo słyszą ogólny, seksistowski frazes, że [kobiet się nie bije](#) (a mężczyzn można, prawda? – dlaczego zatem nie mówi

się „nikogo nie powinno się bić?”). Słyszą też, że „płacz kobiety jest największą porażką mężczyzny” – voila, idealny przepis na sukces dla kobiety toksycznej, która chce przy pomocy fałszywych łez wymuszać na mężczyźnie pewne, dogodne jej zachowania.

Ci mężczyźni nie wiedzą nawet w jaki sposób się postawić kobiecie, czy nawet matce gdy ona ich rani. Jeśli zostało im wpojone, że są tym gorszym typem człowieka, gorszą płcią, prymitywną, to muszą unikać eskalacji konfliktu z kobietą – tylko z kobietą, bo są pod szczególną ochroną jako płeć (mężczyzna to podgatunek). Dodatkowo słyszą presję, że męski mężczyzna potrafi okiełznać problemy. Efektem jest to, że biorą to wszystko NA SIEBIE I NIE WYNOSZĄ TEGO POZA DOM (kobiety chętniej opowiadają i utożsamiają się z rolą ofiary). Wszystko co złe w relacji z kobietą staje się zatem ich winą, a te kobiety – nierzadko manipulantki, czy kobiety narcystyczne, utwierdzają ich w takim przekonaniu. To nie jest przyjemność, to jest ból. Póki mężczyzna nie wykształci w sobie asertywności (często dopiero przy pomocy terapii), nie uwolni się z wmanipulowanego mu poczucia winy ze względu na płeć, czy nieświadomionej, lub uświadomionej nienawiści do siebie samego (bo tę nienawiść do mężczyzn promują właśnie feministki) nie będzie mógł zbudować zdrowego związku, nie będzie też wolny od przemocy.

Jednak wszystkie kobiety, od matki, po partnerki, które były wobec niego toksyczne będą chodzić na wolności, bez żadnej kary. I nie chodzi tutaj o sam problem w religii, a o błędne rozumowanie jej przesłań. I to tyczy obu płci.

Opisany przeze mnie powyżej styl wychowawczy wynosi się z domów w których dominują matki, a ojciec jest pod tzw. pantoflem (i to też budzi śmiech, pomimo tego, że taka kobieta może stosować przemoc, czy manipulować, by zdobyć swoją wyższą pozycję niż mężczyzna w związku).

I takich mężczyzn jest i będzie coraz więcej. Czy to przez to

sfeminizowane wychowanie mężczyzn („albo jesteś za feminizmem, albo przeciw kobietom śmieciu ludzki!”), czy przez regulacje prawa rodzinnego, przez które to nawet niewinny mężczyzna może być obciążony konsekwencjami alimentów, czy mogą mu być zabrane dzieci (które kocha!) po rozwodzie. Tak samo działa przecież prawo karne, które też podlega pod dobrotliwy seksizm, bo [kobiety dostają niższe wyroki za te same przestępstwa niż mężczyźni](#).

Niestety feministki nie zauważają miejsc w których są faworyzowane, albo nie chcą ich zauważać. Po prostu bezmyślnie, bez grama empatii kopiują te negatywne, toksyczne zachowania niektórych mężczyzn z przeszłości i uważają, że ich zachowania są lepsze. Nie są i nie będą, bo są TYM SAMYM. To nie ma prawa prowadzić do zmniejszenia liczby patologii ogółem, choć może minimalnie po stronie mężczyzn, a do zwiększenia, tyle, że tym razem po stronie kobiet.

Musimy odnaleźć w tym balans, złoty środek. Tego nie ma w dyskusjach opinii publicznej za wiele.

Religia nakazuje stosować przemoc wobec kobiet? Kłamstwo

Jeśli ktoś dokładnie zna „Biblię” doskonale wie, że mąż musi się żoną opiekować, obdarowywać ją czułością i miłością, ale ona też ma w takiej sytuacji swoje obowiązki wobec męża. Skrajna lewica chce porzucenia tych obowiązków przez kobiety i w zamian zyskania nowych przywilejów. Powtarzam się, ale wszystko co robią tyczy właśnie takich mechanizmów. [Tutaj trochę o dobrym mężu według „Biblii”](#).

Konwencja stambulska ma chronić

głównie kobiety przed mężczyznami i nie zna przemocy kobiet wobec mężczyzn

„Strony podejmą niezbędne środki ustawodawcze i inne środki w celu promowania i ochrony prawa każdego, zwłaszcza kobiet, do życia wolnego od przemocy zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej”.

Artykuł 14 – Edukacja 1: „Strony podejmą, w stosownych przypadkach, niezbędne kroki w celu uwzględnienia materiałów dydaktycznych dotyczących takich kwestii, jak równość kobiet i mężczyzn, niestereotypowe role płciowe, wzajemny szacunek, pokojowe rozwiązywanie konfliktów w relacjach międzyludzkich, płeć przemoc uwarunkowana kobietami i prawo do integralności osobistej, dostosowane do zmieniających się zdolności uczniów, w formalnych programach nauczania i na wszystkich poziomach edukacji”.

Konwencja stambulska ma w swoim spisie zalecenia antyrównościowe, bo szczególną ochronę kobiet przed dyskryminacją i przemocą (a nie obu płci, ponieważ uznaje, że tylko zachowania kobiet są zagrożone przemocą). Uwzględnia też ona sankcje nakładane za dyskryminację, ale tylko kobiet (artykuł 4). W lewicowej propagandzie mężczyzn dyskryminować można „pozytywną dyskryminacją”, ponieważ w ich logice ciemieżyciel nie może być dyskryminowany. Po prostu jego przywilej dyskryminacyjny jest transferowany do kobiet, by „wyrównać szanse”.

Oczywiście mężczyźni takiego przywileju wcale nie mają, dlatego jest to bardzo groźny dokument, przeinaczający rzeczywistość i przez to nastawiający płcie przeciw sobie.

Według tego dokumentu to też jedynie mężczyźni mają być edukowani, by „zmienić swoją toksyczną naturę” (tak jakby kobiety takowej nie miały). To mężczyźni mają ograniczać

przemoc wobec kobiet. Nie ma tam ani jednej wzmianki o przemocy stricte kobiet: „Strony podejmą niezbędne kroki, aby zachęcić wszystkich członków społeczeństwa, zwłaszcza mężczyzn i chłopców, do aktywnego udziału w zapobieganiu wszelkim formom przemocy objętym zakresem niniejszej Konwencji”.

Jak widać tylko kobiety gdy są ofiarami należy wzmocnić i pomagać im ekonomicznie: „Strony powinny dążyć do wzmocnienia pozycji i niezależności ekonomicznej kobiet będących ofiarami przemocy”.

Jak dobrze wiecie mężczyźni wcale nie są, jak feministki twierdzą, uprzywilejowani ekonomicznie. 3/4 bezdomnych to mężczyźni, 4/5 samobójców to mężczyźni (głównie z powodów ekonomicznych i rodzinnych, o czym taka konwencja nigdy nie powie). Mężczyźni popełniają samobójstwa w wielu wypadkach z powodu kobiecej przemocy, wymuszeń, by mężczyzna zarabiał coraz więcej, pracował coraz ciężiej i oddawał zasoby na potrzeby kobiety lub rodziny, która ostatecznie może zostawić mężczyznę, lub zdradzić, gdy on nie spełni jej roszczeń.

Artykuł 23 z kolei mówi, by stworzyć domy wyłącznie dla kobiet jako ofiar przemocy, co kolejny raz stoi w opozycji do tego, że to nie kobiety popadają zwykle w bezdomność i nie mają gdzie się schronić. „Zgodnie z definicją Rady Europy należy zapewnić miejsce w schronisku dla co najmniej jednej kobiety i jej dzieci na 10 tys. mieszkańców”.

Koniec kropka. Mężczyzna sobie poradzi, a poza tym nigdy nie jest ofiarą żadnej przemocy – tak mawia konsylium feministyczne.

Zachęcam do przeczytania całej konwencji, choć to niestety tylko zbiór ogólników (np. kolejny raz nie dowiedziałem się czym miało by być molestowanie seksualne, oprócz „uczuciem” agresji seksualnej wymierzonej w ofiarę – czyli może to być żart, czy komplement, nawet na randce).

To jest tragiczne jak przez takie regulacje mężczyźni będą bać

i boją się już kobiet w bliskim kontakcie, a mimo to trąbi się o kryzysie męskości. Dzisiejsza feministka tylko czeka, by o coś mężczyznę oskarżyć, by pokazać go w złym świetle i by jako fałszywie wykreowana ofiara dostać jakiś profit.

Kobieta według konwencji jest zawsze ofiarą, mężczyzna sprawcą. Dlatego potrzeba kobietom ustaw, by mogły legalnie karać niewinnych mężczyzn

Konwencja przez cały swój przekrój utrzymuje, że chodzi o przemoc na bazie płci, ale tylko wobec kobiet, jakoby istniała przemoc systemowa tylko wobec tej płci i tylko w krajach które nie są feministyczne. Robią to tylko po to, by przepychać ustawy i konwencje, o których wspominam.

Przepraszam bardzo, ale jak to możliwe, by kobieta była ofiarą ze względu na płeć, a mężczyzna nie?

Mężczyzna jest ofiarą przemocy ze względu na pogodę, przez za słoną zupę, czy humor sprawczyni, a kobieta to wiadomo – bo płeć? Mężczyzna jest wykorzystywany finansowo przez kobietę, nie dlatego, że jest mężczyzną, a gdy kobieta jest wykorzystywana finansowo to nagle przez płeć?

Przykładem ustawy korzystającej z fałszywego prezentowania rzeczywistości jest ustawa antyprzemocowa natychmiastowo izolująca mężczyznę od kobiety. Tak to nazywam, a nie ustawą o natychmiastowej izolacji sprawcy od ofiary, bo ta ustawa nie chce wyroków, nie chce dowodów w sprawie, uważa oskarżenie za ostateczny powód do izolacji.

Zatem łamie ona podstawowe prawa: do własności, do wolności osobistej, do domniemania niewinności, do sądu, ale też nie zachowuje trójpodziału władzy (dzięki tej ustawie taką władzę

dostaje niekompetentny policjant, czy żołnierz).

Komentowałem tę ustawę, która wyrządziła już wiele szkód w Hiszpanii, a wskaźnik dzietności jest tam tragiczny, [TUTAJ](#).

Przy pomocy konwencji stambulskiej należy wprowadzić nowe definicje przemocy

Konwencja namawia do wprowadzenia definicji przemocy ekonomicznej do prawa karnego, aczkolwiek miała to by być jedynie przemoc mężczyzny wobec kobiety.

Szerzej opisywałem ten problem (więzienie za wydzielenie pieniędzy żonie, zamiast oddawania jej wypłaty) [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#).

Konwencja też pragnie ułatwiania zakładania tzw. „niebieskiej karty”. Problem w tym, że taka karta też może być zakładana bez dowodów, na słowo. Pytam kolejny raz jakim prawem mamy pozwalać oczerniać niewinnych mężczyzn? Bo to jest jasne, jest to celowane tylko w mężczyzn. To jest jasne, że stworzono to po to, kobiety tak bardzo nienawidziły mężczyzn, tak bardzo czuły się mężczyznami zawiedzione, tak bardzo widziały męskie braki i wady, by z wielką chęcią zakładały im Niebieskie Karty mszcząc się za wpojone feministycznymi manipulacjami poczucie skrzywdzenia (a czasem dla profitu np. zabrania im ich własnych mieszkań i zdobycia ich pieniędzy). Nie ma to prawie nic wspólnego z tym, by chronić realne ofiary przemocy! Fasada jest dobra, a wewnątrz zgnilizna.

Konwencja stambulska pragnie też zmienić definicje gwałtu, czyli chce, by zgoda obu stron była jasno wyrażona. Niestety to jest kolejny raz tak mgliście napisana propozycja, że łatwo zostać oskarżonym o gwałt, pomimo tego, że kobieta wyraziła zgodę, nie oponowała, ale powiedzmy w trakcie seksu jej się odwidziało, postawiła „stanowczo” zareagować i zgłosić przemoc wobec siebie. Jest to naprawdę straszne, jak bardzo dziś

mężczyzna może być zaszczuty, nawet jako niewinna osoba. Kontakt z kobietą staje się zagrożeniem. Im bliższy, tym gorzej. I to naprawdę ma budować „miłość” płci?

Kolejną sprawą jest umieszczenie w tym dokumencie dodatkowych form przemocy wobec kobiet: okaleczania żeńskich narządów (brak wzmianki o okaleczaniu męskich), czy sterylizacji (ale za to brakuje kar za wrobienie w ojcostwo). Hułaj duszo, piekło nie ma, będąc kobietą.

Przemoc wobec kobiet ma inne przyczyny, niż płeć

Konwencja stambulska nie umieszcza prawdziwych powodów przemocy wobec kobiet do swojej broszury, a którymi są dużo częściej:

- uzależnienia (które często wynikają z lekceważenia problemów mężczyzn w społeczeństwie, wewnętrznego cierpienia, a niekoniecznie jak feministki twierdzą roli uprzywilejowanej);
- propagowanie obrazów przemocy w przestrzeni publicznej;
- rozpady więzi rodzinnych, czy małżeńskich w których zaistniał brak akceptacji, zaufania i miłości;
- przemoc samych kobiet (przemoc rodzi przemoc – dla przykładu żona potrafi znęcać się psychicznie kilka lat nad mężczyzną, obniża mu poczucie własnej wartości, obwinia, odbiera mu godność, poczucie męskości, czy atrakcyjności. On ma swoją indywidualną pulę cierpliwości i opanowania – jest to czas do zareagowania czynnie – i może zdarzyć się ewentualnie, że mężczyzna w końcu zareaguje przemocą na przemoc, ale tylko on z tej przemocowej dwójki będzie karany i poddany ostracyzmowi);
- seksualizacja kobiet jako uległych w seksie agresywnym, dominującym mężczyznom, z którymi nie ma miłości, tylko

płytkie akty (przykładem są ostatnio bardzo popularne wśród kobiet produkcje „365 dni”, czy „50 twarzy Greya”, za to o kobiecych, odzwierzęcych wyborach jednak za wiele się nie mówi, a jedynie odpowiedzialności mężczyzn w tym zakresie).

Przemoc kobiet z kolei formują coraz to nowsze reklamy ośmieszające mężczyzn (np. w domu – nieudacznik, nie umie nawet pozmywać), promowanie zdrad kobiet (uważając, że winni temu są zawsze nieudolni, nieumiejący zaspokoić kobiet mężczyźni), ale też usilne uznawanie kobiet za jedyne ofiary.

W konwencji uznaje się, że kobiety w przypadku przemocy domowej popełniają samobójstwa, ale nie ma tam wzmianek dlaczego aż tylu mężczyzn popełnia samobójstwa. Kolejny raz jest tam pokazane jednostronnie, że bardzo nieliczne samobójstwa kobiet mają przyczynę w mężczyznach, a bardzo liczne męskie samobójstwa... cóż, pewnie sami sobie jesteśmy winnymi. Powtórzę, oni chcą, by mężczyźni brali nadmierną odpowiedzialność, kobiety – żadną. Wahadło równości jest przesunięte za bardzo w stronę obciążania mężczyzn i odciążania kobiet.

A co dla mężczyzn w tej konwencji?

Tak naprawdę jedyną stricte „męską” formą obrony przed przemocą zawartą w konwencji stambulskiej jest ochrona mężczyzn, którzy podjęli kobiece role społeczne: wychowywanie dzieci („prace domowe”), czy ubieranie się w kobiecy sposób. Z tym akurat żadnego problemu nie mam, bo stosowanie przemocy ze względu na ubiór, czy przejęcie kobiecej roli (zwykle pokazywanej jednak jako bardzo ciężkiej, gdy kobieta oporządza dom i zajmuje się dziećmi) jest haniebne. Podobnie jak przemoc wobec mężczyzn okazujących emocje/słabości.

Nie do końca feministki potrafią tutaj wyjaśnić, w jakim celu tworzyć konwencje i regulacje dotyczące danej płci, jeśli mają zamiar definicję płci społecznej całkowicie usunąć.

Konwencja stambulska nie uwzględnia specyficznych form przemocy kobiet wobec dzieci i mężczyzn

Konwencja pragnie usunąć pojęcie płci, ale jednocześnie wzmacnia negatywne opinie o mężczyznach („przemoc ma płeć”) – czyli kierując się w swojej hipokryzji nienawiścią i seksizmem, by dopiero w dalszej kolejności rozmyć pojęcie płci. Aktualnie nie uwzględnia kobiecych form przemocy, czy toksycznych cech/zachowań kobiet co jest KARYGODNE.

Przypominam, że kobiety nie są karane za:

– [przemoc wobec dziecka w ciąży](#) (picie alkoholu, palenie papierosów itd.);

– przemoc wobec dziecka w postaci separowania od ojca, głównie po rozwodzie – czyli za [alienację rodzicielską](#), którą stosują częściej, niż ojcowie;

– przemoc wobec rodziny w kontekście oszukanego ojcostwa czy też wrobienia w bycie ojcem (w teorii chroni się takie kobiety dla dobra dziecka, w praktyce chroni toksyczne kobiety-oszustki);

– przemoc fizyczną i psychiczną wobec mężczyzn – mogą stosować je bezkarnie, a społeczeństwo co najwyżej się śmieje z ofiary – mężczyzny, który czasem w efekcie czasem wieloletniego znęcania się żony nad nim – ją uderzy (wtedy kobieta robi z siebie ofiarę, mimo że nią wcale nie jest i kary dla niej brak);

– przemoc ekonomiczną wobec mężczyzn (przykład: zmuszanie mężczyzn do inwestowania/rozporządzania pieniędzmi dla kobiet, bo to one rozporządzają dziś często finansami mężczyzn. Wykorzystywanie finansowe mężczyzn przez kobiety stało się wręcz normą kulturową. Mężczyźni zaczęli uważać to za stan

normalny, kiedy są traktowani przedmiotowo, jak chodzący pieniądź, sponsor, bankomat, dostarczyciel zasobów, a nie człowiek. Uznaliśmy w naszej kulturze, że kobietę trzeba sobie w jakiś sposób kupić i nie zgłaszamy protestów, a to daje wolne pole do wykorzystywania mężczyzn przez kobiety. Uwaga: to, że ofiara nie wie że jest ofiarą, czy się nią nie poczuwa, nie oznacza, że nią nie jest);

– [kobieca pedofilia](#) – dzięki pozytywnemu seksizmowi, kobiet czy matek nawet nie podejrzewa się o pedofilię, co daje istotną furtkę do stosowania takiej przemocy, a ona skutkuje wśród ofiar przyszłymi aktami molestowania, gwałtami, czy też pedofilią zwrotną (powtarzam, przemoc rodzi przemoc);

– fałszywe oskarżenia, które jak pokazała Hiszpania są zmasowane, jeśli tylko da się kobietom sprzyjające ku temu prawo (prawo zapewniające im dom, zasoby, alimenty i areszt dla mężczyzn za samo oskarżenie bez dowodów!);

– za zmuszanie mężczyzn do seksu ([made to penetrate](#) – nie ma absolutnie w konwencji wyznaczonej takiej przemocy), niekoniecznie fizycznie, bo brak im zwykle siły, ale szantażem, groźbą, manipulacją, uwodzeniem, użyciem jakiejś formy władzy, którą mają w małżeństwie (zabiorą dzieci, zagarną połowę majątku, a mąż ma płacić nawet do końca życia na taką kobietę). Przykładem jest [żona Marcinkiewicza](#). 5 tyś, zł miesięcznie do końca życia profitu za samo zostanie byłą żoną. Jest to zachęta do rozwodu? Jest. A jakie zrobimy zachęty, do podejmowania działań pozytywnych, budowania silnych więzi miłosnych i rodzinnych? Tego w propozycjach feministek nie znajdziemy);

– inną przemoc seksualną (kobieca tresura mężczyzn przez kary i nagrody związane z seksem i seksualnością; wydzielanie seksu);

– za zdrady, za rozbijanie rodzin masowymi rozwodami z błahych powodów – albo właśnie z powodu zdrady, zmiany mężczyzny na

innego („zmiana na lepszy model” – po co więc wartościowe przysięgi małżeńskie, gdy chodzi jedynie tak naprawdę o zyski kobiet?);

– aborcję na życzenie (morderstwo); wg konwencji stambulskiej jedynie wymuszenie aborcji jest przestępstwem, ale nie chroni się dziecka nienarodzonego;

– wyłudzenie alimentów poprzez rozwód i szantażowanie przy pomocy dzieci (ich potrzeby według toksycznej matki dziwnym trafem rosną do takiego stopnia, by ojciec nie dał rady przeżyć, poszedł na bruk, lub ostatecznie musiał uciekać z kraju? chore!).

I nie można nazywać rzeczy po imieniu, bo zaraz przyjdą feministyczne wysokie obcasy i będą się obrażać, że mąż nazywa je darmozjadami, gdy nic nie robią w domu, albo wręcz prostytutkami, gdy zdradziły mężczyznę, lub próbują seks wymieniać na zasoby/pieniądze.

Kobiet się nie krytykuje, mężczyzn można i trzeba.

Tak chcą, by było.

Feministki wmawiają, że ich wybiórcze „statystyki” mają znaczenie, ale tylko wtedy gdy kobieta jest w nich widziana jako ofiara (nawet gdy nią nie jest)

Zadajmy pytanie nad czym chcą ubolewać drogie feministki, jeśli konwencja będzie odrzucona...

Nad przekłamanymi statystykami gwałtów czy molestowania, gdy to jest tylko gwizdanie, lub sprośny żart? Nad badaniami fundacji Batorego, która dostaje GRUBE PIENIĄDZE jeśli tylko

panie wykażą, że to kobiety są ofiarami? Podpowiem, wystarczy zrobić badanie pod tezę.

Nad statystykami zgłoszeń przemocy domowej wiedząc, że mężczyźni wobec siebie jej nie zgłaszają (ze wstydu, z wmówionego poczucia utraty męskości, ale też z wiedzy, że nie dostaną pomocy?).

Nad zrozumieniem w końcu przez społeczeństwo, że samo zgłoszenie przemocy po stronie kobiety nie równa się zaistniałej przemocy, bo brakuje dowodów i procesu sądowego, by to stwierdzić?

Nad zrozumieniem, że w większości związków, tym bardziej długotrwałych zachodzi przemoc wzajemna?

Nad zrozumieniem, że takie feministki, [jak ta pani](#) kłamią, że aż 96% kobiet jest ofiarami przemocy w związkach (potrzebne źródło)?

Cytuję: „Uważasz, że baba się nadaje tylko do garów, a w dodatku zupa była za słona? Nie ty jeden, na sto ofiar przemocy w bliskich związkach 96 to kobiety. Tyle pokazały ostatnie statystyki, jakie sporządzono na ten temat gdzieś w 2015 r. Instytucje pod rządami PiS takich rozróżnień nie prowadzą”.

Może feministki będą ubolewać nad tym, że wyjdzie na jaw, że same nie wywiązują się z obowiązków małżeńskich, ale żądają by mężczyźni byli pilnowani na każdym kroku?

Bo łatwo jest żądać przywilejów, a od obowiązków uciekać. I to są te „zdrowe” postawy walczące z „toksyczną męskością”?

A może ubolewać będą bardziej nad tym, by nie można będzie już bezkarnie zniszczyć męża, jeśli tylko krzywo spojrzy, nie będzie posłusznym, postawi się, lub przyłapie was na zdradzie? Wtedy nie powiecie już, że was gwałcił „małżeńsko” bez dowodów – 5 lat temu, albo 20?

Bo to, że kobiety rozwodzą się bardzo chętnie (2/3 przypadków i ta liczba stale rośnie) wcale nie jest nowością. Ale robią to wcale nie dlatego, że mąż je bił, czy gwałcił co jest retoryką feministek, a z bardzo błahych, nagannych, czy wręcz płytkich powodów. Konwencja stambulska dodaje termin „wymuszonego małżeństwa” do listy definicji, która daje przyzwolenie na kolejny powód do rozwodu, niekoniecznie mając dowód na takowy.

Wszystko to jest nam podawane przez feministki, by rozbić małżeństwa, rozbić rodziny. Wcale nie chodzi o to, by kogokolwiek tutaj chronić – chyba, że osoby toksyczne, osoby rozbijające rodziny, osoby stosujące przemoc, jeśli są kobietami.

Feministki nawet chronią w Polsce toksyczne alienatorki nie dopuszczając myśli do zabezpieczenia interesów dziecka do posiadania ojca w opiece naprzemiennej. To już dawno nie jest walka o równość, o dobre wartości. O rodzinę nie wspominając – chcąc zabijać dzieci przez aborcję na życzenie, czyli w ani trochę usprawiedliwionym wypadku.

Nikt nie chce bronić mężczyzn, którzy stosują przemoc, co pragną nam one wmówić. Ale to działa w obie strony. Kobiety święte nie są.

Ofiara i sprawca (czy też sprawczyni używając feminatywów) powinna być traktowana bezstronnie, w równy sposób bez względu na płeć.

I tak, zgadzam się, że powinno karać się sprawców i sprawczynie. Trzeba. Trzeba chronić ofiary. Tak jest. Musi być nieuchronna kara. Owszem. Ale powtarzam, robimy to bez względu na płeć. Nie podejrzewamy mężczyzn bardziej, nie wybielamy kobiet, rozumiemy, że kobiety stosują inne formy przemocy, niż mężczyźni.

I chronimy też dzieci.

Póki co feminizm próbuje zwalczyć ogień benzyną – z jednej strony słusznie krytykować, by nie było sformułowań typu „jak chłop baby nie bije to jej wątroba gnije” to z drugiej uważać, że kobieta jest ostoją moralności i nigdy jej nie łamie w żaden sposób, czy też nigdy nie krzywdzi, czy to dzieci, czy mężczyzny, swojego męża. Co najbardziej smutne, prowadzi to do jej dominacji – z czym walczy lewica jeśli chodzi o mężczyzn, zapominając, że nawet jeśli niegdyś mąż i ojciec miał rolę dominującą, to nie po to, by być tyranem, a dlatego, że to więcej obowiązków i większa odpowiedzialność w zamian za minimum więcej władzy.

Ale feministki kochają władzę bez odpowiedzialności. Tego chcą naprawę.

Przemoc domowa kobiet wobec mężczyzn i dzieci

O przemocy domowej kobiet wobec mężczyzn w Europie możecie poczytać [TUTAJ](#).

Kobiety specjalizują się w przemocy psychicznej (która powinna być karana ostatecznie więzieniem tak samo, jak inne rodzaje przemocy, które są wyszczególniane jako „męskie” – wszak skutkiem takowej może być samobójstwo).

Siniak się zagoi, rana na psychice – nie.

A więc cytując powyższe źródło:

- Co piąty z badanych mężczyzn oświadczył, że jego partnerka jest o niego zazdrosna i aktywnie ogranicza mu kontakty z innymi ludźmi;
- co szósty indagowany stwierdził, że jego partnerka sprawdza dokąd idzie, z kim się spotyka, co robi i kiedy wróci do domu;
- co szesnasty respondent ujawnił, że partnerka przegląda jego

korespondencję pocztową, monitoruje połączenia telefoniczne i e-mailowe w celu uniemożliwienia mu kontaktów z jego rodziną i znajomymi;

– co dwudziesty przyznał, że jego partnerka decyduje za niego, co powinien robić, a czego mu nie wolno;

– z nieco niższą częstotliwością odnotowano także inne formy przemocy psychicznej jak: stosowanie wyzwisk i przekleństw; dokuczliwe wypowiedzi; poniżanie w obecności osób trzecich; podważanie poczucia własnej godności partnera; okazywanie gniewu i złości; przymuszanie do akceptowania decyzji; stosowanie gróźb aby wymusić posłuch; wywieranie innych form silnej presji psychicznej i „Żaden z badanych, którzy stwierdzili, że doświadczali przemocy fizycznej ze strony partnerki, nie wezwał policji, chociaż niektórzy uważali, że sprawcy przemocy powinny być ukarane za czyny, których się wobec nich dopuścili”.

Jeśli mężczyzna nie zgłasza przemocy fizycznej, to tym bardziej nie zgłosi przemocy psychicznej, która jest lekceważona i zbyt słabo poznana (ale od czego macie mnie drodzy czytelnicy!). Badania na ten temat są niedoszacowane. Mężczyźni w ogóle nie są nawet pytani o takie rzeczy. Badania z USA i Kanady ws. przemocy wobec kobiet [TUTAJ](#).

Nierzadko skutkiem bycia ofiarą przemocy psychicznej jest: agresja zwrotna, agresja wobec siebie (okaleczanie siebie, uzależnienia), czy też samobójstwa.

Naszemu społeczeństwu kompletnie jest brak świadomości i wiedzy o przemocy kobiet. Brak świadomości o tym jak potrafią być toksyczne w środowisku domowym. Gdy czują się bezpieczne. Gdy wiedzą, że nie poniosą konsekwencji. A takie konwencje utwierdzają je w przekonaniu, że z nimi jest wszystko w porządku, a cały problem jest tylko w mężczyznach.

Setny raz, ale warto przypomnieć.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net